# BUKIET

NA

IMIENINY

*WIELMOZNEY JMSC PANNY*

ANTONINY

# SUSZYNSKIEY

ROTMISTRZÓWNY

WOIEWODZTWA POŁOCKIEGO

OD

*PEWNEGO Z POKREWNIONYCH*

UWITY,



DNIA PIERWSZEGO MARCA W ROKU 1778.

Z Małym w prawdzie Bukietem w Dzień ten szczęśliwy Imienin stawam w oczu W. WMść Panny Dobrodziki, lecz plennym w Kwiaty życzliwości, nie przeto żeby mię próżny wiatr podchlebstwa unosił, albo żebym ztąd czekał jakiey chwały, lecz żebym głosząc Ozdobę i Cnoty W. WMść Panny Dobrodziki, okazał, że i krwią i życzeniem jestem bliski; A lubo wielu być może, którzy swe szczęśliwsze weny w tak żyżney materyi i szerokim polu Cnot i Sławy W.WMść Panny Dobrodziki ostrzyć zechcą; mam jednak nadzieię, że prosta i szczyra praca moia affektem przynaymniey i życzliwością porówna mię źniemi; ta jeżeli znaydzie wdzięczność i Twarz wesołą w przyięciu, o więcey ten kusić się będzie, którego Imie to dzieło taiąc, razem ukazuie światu jakby w przypowieści prawdę ukrytą, że kto zważy, łatwo pozna. Teraz ninieyszych pociech żebyś W. WMść Panna Dobrodzika pomnażaiąc wielkie swe Cnoty, w jak naydłuższy wiek zażywała, życzy ten, który zna się być z życzliwych, nayżyczliwszym; z przyiaznych, nayprzyiaznieyszym; z pokrewnionych, naybliższym.

Jeszcze mroz z ſkał i cieniów Sybirſkich wywarty
Marcowemi ſwe duchy zaſiliwszy harty,
Trzymał świat ziemny śniegi ciężkiemi ukryty,
Y potoki wod zwarte lodowemi nity.
Powietrze północnemi ściśnione Hyady,
Nie wabiło na ſchadzki ni na promenady;
Lecz (jak zwyczay) ſiedzącym wśrzód domowey cieśni
Przykrą tęſkność koiły, lutnie albo pieśni,
Y zebranie domowey wespołkę drużyny,
Zabawkami króciło przeciągłe godziny.
Ongi i mnie wyniść bronił czas zimno wilgotny;
Siadłszy więc u kominka przy ogniu ſamotny
Brzękiem Gęśli bawię ſię, choć niewzwyczaiony,
Jak miłe zagrać trele, jak poſkoczne tony.
W tym kiedy noc zasępi świat powłoką ciemną,
Cień jakiś ſzybkim ſtanoł polotem przede mną,
W dzikie kudły uwity, rozwichrzona głowa,
W czele oczy lodowe, śnieżne w uściech ſłowa.

Zadrzę na straszny widok, aż ręce się strzęśli,
Zem zemdlony w nich moiey nie utrzymał Gęśli.
Geniusz to ów widząc, z cicha rzecze do mnie:
Niech w tobie mniey potrzebne strachu zgasną płomnie,
Pokóy ci niosę, z dobrą przychodzę nowiną,
Chociaż w dzikiey postaci, i z okropną miną;
Jestem jeden z Miesiąców, a z rocznego rzędu,
Przychodzę na Marcowe obięcie Urzędu.
Wiesz co za Fest poczyna moie panowanie,
Wiesz to przez pokrewieństwo, wiesz przez przywiązanie;
Ze w dniu pierwszym obchodzę *Swiętey ANTONINY*
Wiesz przeto czyie w ten Dzień święcim Imieniny.
Czemuż siedzisz oziembły nie wiiąc Bukietu
Dla tey Pani na Węzeł? wiedź to proszę że tu
Nie inna mię myśl wniosła, jak dla ostrzeżenia,
Abyś jutro niosł Węzeł i składał życzenia.
Godne zasługi, godne są Cnoty tey Pani,
Byś ty przy dniu Imienin uwił Bukiet dla ni.
Tu gdy mię strach odleciał: rzekę: zacny Panie,
Wdzięczen ci wiecznie będę za twoie staranie,
Ześ mię ostrzegł, zdarzaiąc przyzwoitą porę,
Dla oświadczenia chęci, którą serce gore:
Ale gdzież to wziąć kwiatów, gdzie i ziołek tyla,
Co je dawno zimowa wyniszczyła chwila?
Waszeć wszak sam móy Panie gubisz je w tey stronie,
Gdzież mam szukać po wyższym onych horyzonie?
Gdzie Hyble? gdzie Libii? i roskosznych owych
Kwiatów, i ziół w Ogrodach gdzieś Hesperydowych?
U nas wszystko śnieg przysuł, mroźna zgryzła zima,
Zadna ich Oręzernia, żaden Inspekt nima.
Rozśmiał się ów Duch, i rzekł: Nie o tym Bukiecie,
Nie o tych kwiatach mówię, co je zima gniecie;
Uwił Bukiet z tych kwiatów dla Pani na Dary,
Których ani południe Lipcowemi skwary,
Ni pułnoc Sybirskiemi powiewy nie zmieni;
Lecz co się wieczną wiosną kwitnie i zieleni,
Y co gdzieś Hypokreńskie polewaią zdroie;
A po nich miodorodne pszczół pasąc się roie,
Zbieraią Helikońskie cukrowe posyty,
Z tych to kwiatów powinien Bukiet być uwity,

Który:

Któryby potomności dał zaszczyty trwałę,
Związ Rymem ROTMISTRZOWNY, w Bukiet Jey pochwałę,
A Gęśla która cię w tey ſamotności bawi,
Niech ROTMISTRZOWNY Imie przez świat cały ſławi.
Znikł zatym z oczu ... a ja gotować zaczołem
Dar móy dla ANTONINY z uprzeymością ſpołem,
Gdzie żebym zwiększył Bukiet według jego rady,
Pozbierałem SUSZYNSKICH Domu ſławne Dziady
Z wieków idące, jakby z Jakoba drabiny,
Starożytność Imienia, nieśmiertelne czyny,
Jako jeden za drugim poſtępował w ślady,
Coraz ſławę zwiększaiąc równemi przykłady.
Długą już Litanią z SUSZYNSKICH Rodzimy,
Jakoby z kwiatów Bukiet ſkładały me Rymy;
Gdy poſtrzegę: aż znowu Geniusz powraca,
Y uyrzawszy me pismo, próżna, rzecze: praca
Budzić trunne popioły, które w bładey zgrai
Ziemia dotąd mogilna ſkazitelne tai.
Ich czyny nie ſą nasze ... próżno ſię ci łudzą,
Którzy dla ſiebie ſławę przywłaszczaią cudzą.
Jeśli kogo zaszczyca Rodu dawność ſama,
Naydawnieyszy, kto idzie z Raiu od Adama
Naywiększą mieć powinien ſławę ... ale pono
Wszyſtek Rod wszyscy ludzie tey macice grono;
Jedna tylko z tąd Sława Potomkom właściwa,
Gdy ich grzech Cnoty Przodków łańcucha nie żrywa;
O czym wątpić nie można, bo wie i świat cały;
Że u SUSZYNSKICH Cnoty dziedzictwem ſpadały,
Y w dziś dzień ROTMISTRZOWIE pokazuią Dziady,
Naśladuiąc ich Cnoty i wielkie przykłady:
Lecz to ſłuży całemu powszechnie Domowi,
Całey ich Familii, ... A ku temu Dniowi,
Y ku uczczeniu jedney tylko ANTONINY,
Nie wzruszay pomnożoney wiekami drużyny.
Ma ta Pani dość własnych pochwał i zaszczytu,
Nie zaſięgaiąc na to u Przodków kredytu,
Których wyliczać, temu, co ſię ich krwi tycze,
Iżby kto ſamochwalcą nie nazwał, nie życzę.
To rzekł i znowu zniknął, ... a ja upomniony
Bukiet winąć zaczołem całe z inney ſtrony.

Same

Same weń ROTMISTRZOWNY równałem pochwały,
Które ſię zgoła w nikim znaydować nie miały.
Uſiłuiąc, ażeby praca była ſzczera
Tym bardziey, im ſię mocniey bałem Guwernera
Owego Marca, który za pierwszą robotę
Dał mi burkę (jak mówią) ale nie na ſłotę.
Uczyniłem więc mocne przedſiewzięcie, że tu
Cudzych, albo wątpliwych, kwiatów do Bukiętu
Zgoła winąć nie miałem,... i Czytelnik baczny
Osądzi, czylim w zdaniach moich był opaczny.
Tak tedy od początku me zamyſły wiodę,
Kładnąc wielką zaletę, piękną Jey Urodę,
Którey gdy ſię dla tego pilnie przypatruię,
Nową coraz przyczynę do pochwał znayduię.
W Jey Poſtać, w Jey ſkład ſubtelnego ciała,
Zda ſię jakby natura wszyſtek przemyſł wlała.
Wszyſtkę moc doświadczenia, ſkarb dowcipu wszytek,
Kształcąc godny dla Duszy Szlachetney przybytek.
Rzekłem przeto: próżno ſię chlubny Grek wysadza,
Próżno dawnych Heroin pochwały zgromadza.
Wyzna nasz wiek, i nasza Litewſka Kraina,
Że ROTMISTRZOWNA czasów naszych Heroina,
Nad wszyſtkie lat ninieyszych zaszczycona ſama:
Ułożeniem, pięknością, i grzecznością Dama,
Wſtydziłaby Helenę, i ſławne Charyty,
Jako i dziś guruie takiemi zaszczyty.
Perłowe Jey jagody w ozdobnym Rumieńcu;
Jakby Róża z Lilią w nieuwiędłym wieńcu,
Dziwnie łagodną piękność farbuią na Twarzy,
Uśmiech Czoło weseli, a wſtydliwość żarzy,
Śliczney Twarzy tok miły luſtrem blechu ſwego
Wſtydzi białość kamienia Alabaſtrowego.
Pełne, jakby dwa zrzódła wszelkich wdzięków Oczy;
Utrefiony miſternie Włos złotych warkoczy.
Ułożenie miluchne wszyſtkich wdzięki gaſi,
Szyie Kandor oświeca, Wargi Rubin kraſi.
Brew Oko kryształowe obwodzi złotawa,
Bieluchna Rączka geſtem, wdzięk Mowie przydawa;
W maluchnym toku Nożki równie zawsze śliczne,
Ślicznieysze gdy je gorgi unoszą Muzyczne.

Jużem

Jużem miał ſkończyć mego Bukietu osnowy,
Kiedy po trzecie przybył Guwerner Marcowy:
A przeyrzawszy robotę... wszyſtko prawda (powie)
Nikt kłamſtwa nieupatrzy w tych pochwał osnowie,
Przyznaię ſłuszność i ja, i wiek przyzna cały,
Że te wyrazy cieniu podchlebſtwa niemiały.
Lecz ta ozdoba tylko w Jey młodości ſłynie,
Zniknie niechybnie, ſkoro wiek z laty upłynie,
Y gdy *BOG* ROTMISTRZOWNIE ſto lat żyć dozwoli
W zupełnym zawsze zdrowiu, w nayszczęśliwszey doli;
Uzna ſama jak ſkoro w luſtrze ſię obaczy,
Że nie tak jeſt, jako ten Panegiryk świadczy.
Więc trzeba (jakom mówił) takie winąć kwiaty,
Które ani ſą cudze, ani więdną z laty.
Godność Jey w Woiewództwie i w Oyczyznie znana,
Dobroć Serca z dzieciństwa od natury dana,
Zbior przymiotów wybornych zupełny i ſtały,
Cnot Chrześciańſkich przykład barzo doſkonały,
Szczęśliwym w Jey Osobie jedney związkiem śpięte,
W taki Bukiet jedynie maią być winięte,
Który jeśli przypadkiem uyrzą późne czasy,
Uznaią, że nie zmienił ni wdzięku ni krasy;
Że też ſame w nim zioła, że też ſame kwiaty;
Tylko że ſię niezmiernie powiększyły z laty.
To rzekłszy, wziął mą Gęślą, w ſtroiu ſtrun nadpsutą,
A wyſtroiwszy brząknął Pieśń wysoką nótą:

Wznoście ſię głosy brżmiąc dzwięk ogromny
Aż pod Niebiosy na czas potomny,
Niech zaszczyt i ſława ANTONINY
Dźwiękiem waszym ſłynie
Po świata krainie,
Y do granic oſi
Niech echo donoſi
W wysokiey ſtymie
Chwalebne Imie
ANTONINY
Odgłosem ogromnym
Wiekom potomnym.

Dziś

Dziś Przyiaciele z życzliwym gronem;
Niech hukną śmiele wysokim tonem:
Szczęśliwy Dzień świeci ANTONINY
Przetoż wszyscy ninie
W zjednoczonym gminie
Nućcie wdzięczne pienia
Składaiąc życzenia:
Niech granic świata
Sława doląta
ANTONINY
Głosząc wielkie czyny
Przez wsze krainy.
Z młodości Kwiatu, doyrzałe Cnoty
Wydaie światu, więc niechay póty
Szczęście, zdrowie, życie ANTONINY
*BÓG* zachować raczy
Aż ſto lat obaczy
Wieku ſwego drogie
W nadgrodę da mnogie
Dary obfite
Za znakomite
ANTONINY
Zaſługi i Cnoty
Niech ma wiek złoty:

Kończąc oddał Gęśl, a ſam znikł jak wiatr polotny;
Opuszczony od niego zoſtawszy ſamotny
Winę Bukiet, a gdy mi nie ſtało osnowy,
Przepisałem z pamięci Kant jego gotowy,
Niechcąc pod cudze Rymy kłaść mego Imienia;
Zeby w czaſie nie przyszło ztąd do zawſtydzenia;
Ukryłem je przy końcu, tu Czytelnik baczny
Imienia i Nazwiska znaydzie wyraz znaczny.
Kres początek zamierza memu Imieniowi,
Cena bez a ſyllabą ſrzodek w nim ſtanowi.
Sumo zaś do Tytułu w początku ſię łączy,
Ty ſyllaba me Imie, Rok nazwiſko kończy.